



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Mirosław Rutkowski¹

Odmienne niż dotąd w prasie z drugiej połowy maja i pierwszej połowy czerwca trudno było wyróżnić wyraźną dominantę geologiczną. Media zajmowały się wszystkim po trochu – było i o węglu kamiennym w Polsce, i o ropie naftowej na świecie, a nawet o zapomnianych nieco polskich łupkach gazonośnych. Większość tych informacji można było znaleźć w

działach ekonomicznych, a nie na tytułowych stronach gazet, gdzie dawniej królowały tematy związane z geologią surowcową. Widać kryzys spowszedniał dziennikarzom, co doskonale rozumiemy, bo ileż można pisać o spadających cenach ropy, węgla i metali? Zgodnie z prognozami przedstawionymi pół roku temu przez najważniejsze instytucje monitorujące rynki energii i surowców, zapasów cenowa miała być długotrwała. O dziwo, przepowiednie się sprawdzają – mimo niewielkich korekt surowce wciąż tkwią w dołku i nie widać szans, żeby prędko z niego wyrzwały. Sytuacja z jednej strony jest skrajnie niekorzystna dla przemysłu wydobywczego, z drugiej wymusza racjonalne zmiany technologiczne i organizacyjne, które poprawią efektywność działania sektora. Specjaliści twierdzą wręcz, że kryzysy mają zbawienny wpływ na gospodarkę rynkową, ponieważ korygują wyceny dóbr, zmuszają do wprowadzania innowacji i eliminują najslabsze ogniwa systemu, co w dłuższej perspektywie prowadzi do wzmocnienia, a nie osłabienia globalnej ekonomii. W przypadku polskiego górnictwa węglowego rewolucyjnych zmian technologii wydobywania na razie nie widać (jeśli nie liczyć prób zgazowania węgla w złożu), jednak przemiany organizacyjne – powiązanie górnictwa z energetyką, scalanie kopalń w większe jednostki, a wreszcie *last but not least* tj. likwidacja trwale nierentownych zakładów – mają cechy rozsądnego długofalowego działania, co w przyszłości powinno przynieść dobre efekty ekonomiczne.

Zmiany organizacyjne związane z nowym podejściem do gospodarki, prezentowanym przez rządzące ugrupowanie polityczne, widać w wielu dziedzinach wiążących się mniej lub bardziej z geologią. Gazeta Prawna z 20 maja informowała o nowelizacji ustawy o instytutach badawczych, która dotyczy 17 jednostek o statusie państwowych instytutów badawczych. Nowela znacznie zwiększa kompetencje ministrów nadzorujących tego typu ośrodki. Mogą oni swobodniej kształtować skład ich organów – dyrekcji i rad naukowych. Zmiany są poważne, ale w czasie debaty sejmowej wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Aleksander Bobko powiedział, że projekt nowelizacji „to jest zmiana krótkoterminowa, kosmetyczna”. Dodał, że

rząd pracuje nad pakietem rozwiązań, które mają uporządkować na bliską przewidywalną przyszłość sprawy polskiej nauki, w tym działalność wszelkiego typu instytutów badawczych.

Pozostając w kręgu zmian organizacyjnych, należy wspomnieć o ważnej dla naszego środowiska nominacji. 25 maja PAP opublikowała informację, przedrukowaną przez szereg portali i czasopism specjalistycznych, o powołaniu prof. Mariusza Oriona Jędryska, wiceministra środowiska i głównego geologa kraju, na stanowisko pełnomocnika rządu ds. polityki surowcowej. Jednym z jego zadań będzie kierowanie działaniem międzyresortowego zespołu, który oceni potencjał polskich zasobów i kwestie bezpieczeństwa surowcowego. Sformułowanie całościowej polityki surowcowej państwa trochę potrwa – w wywiadzie dla TV Republika w styczniu br. nominat przyznał, że dokument będzie gotowy za trzy lata, a i to pod warunkiem, że zostanie powołana Polska Służba Geologiczna, która dostarczy wiarygodnych danych i analiz koniecznych do jego opracowania.

WYDOBYWANIE WĘGLA
MOŻE BYĆ OPLACALNE

Jak można się było spodziewać nowy podmiot gospodarczy – Polska Grupa Górnicza, która z całym dobrodziejstwem inwentarza przejęła spadek po Kompanii Węglowej, jest bacznie obserwowana przez dziennikarzy. Będzie sukces czy porażka? – zastanawiają się publicyści. Szkoda, że odpowiedź jest często związana z sympatiami politycznymi autorów, co w warunkach ostrego sporu ideologicznego, jaki trawi media oraz część społeczeństwa, staje się powoli normą. Emocje zaciemniają obraz, przez co bardzo trudno wyrobić sobie rzetelną i opartą na faktach opinię.

Portal gospodarczy wnp.pl zamieścił 15 czerwca tekst Dariusza Ciepeli pt. „Czy górnictwo przeje pieniądze od energetyki?”. Autor dochodzi do wniosku, że „powiązanie energetyki z górnictwem węgla kamiennego jest naturalnym zjawiskiem mogącym przynieść konkretne korzyści obu stronom. Obecnie istnieje jednak groźba, że górnictwo przeje pieniądze energetyki i wyda je na bieżące funkcjonowanie, zamiast zainwestować w rozwój i wykorzystanie na niezbędną restrukturyzację”. W tekście jest cytowanych wiele wypowiedzi menedżerów, zarówno z sektora energetyki, jak i górnictwa. Dominują obawy o przyszłość eksperymentu. Wszyscy przekonują, że restrukturyzacja polegająca na obniżce kosztów wydobywania i rezygnacji z eksploatacji tych złóż, gdzie surowiec jest niskiej jakości lub zalega w niekorzystnych warunkach geologicznych, musi być wprowadzana z żelazną konsekwencją. Sam pomysł mariażu energetyki z górnictwem specjaliści uważają za

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

logiczny. Podkreślają, że nawet w krajach, gdzie dominują alternatywne sposoby generowania prądu elektryczności węglowe są utrzymywane jako *back up* systemu. Autor artykułu przytacza wypowiedź jednego z dyrektorów koncernu Chugoku Electric Tetsuya Nishidy: – W Japonii nie posiadamy własnych zasobów węgla, gazu i ropy, samowystarczalność jeśli chodzi o dostawy surowców energetycznych jest na poziomie zaledwie 5%. Żeby zwiększyć ilość i stabilność dostaw wiele firm japońskich angażuje się w firmy wydobywające węgiel kamienny i gaz ziemny. Dlatego Chugoku w 2014 r. kupiło udziały w firmie wydobywczej w Australii – wyjaśnia Nishida.

O tym, że eksploatacja węgla w Polsce może być opłacalna przekonywał Adam Sofuß, autor tekstu opublikowanego 6 czerwca w Dzienniku Gazecie Prawnej. We wstępie napisał: – Patrząc na wyniki państwowych spółek węglowych, trudno uwierzyć, że górnictwo może być opłacalnym interesem. A jednak prywatni inwestorzy w to wierzą i przymierzają się do inwestycji w nowe kopalnie.

Dalej przytoczył przykład australijskiej Prairie Mining, która planuje budowę kopalni Jan Karski w Lubelskim Zagłębiu Węlowym. Przypomniał, że władze spółki zapewniają, iż będzie to najnowocześniejsza kopalnia w Europie o kosztach wydobycia rzędu 26 USD za tonę.

Warto dodać, że wg Agencji Rozwoju Przemysłu w pierwszym kwartale 2016 r. średni koszt wydobycia tony węgla w polskim górnictwie wynosił 257 PLN, czyli ok. 65 USD.

Trudno zarzucić Prairie Mining brak orientacji w polskich realiach – we władzach spółki zasiada m.in. Mirosław Taras, były prezes Bogdanki i Kompanii Węglowej.

Autor tekstu w DGP omawia też plany innego prywatnego gracza na polskim rynku węglowym – spółki Silesian Coal, należącej do niemieckiej grupy HMS Bergbau. Planowana przez nią kopalnia w Orzeszu ma kosztować 150 mln EUR, a zasoby pozwolą na kilkadziesiąt lat działania. Prezes Bergbau Heinz Schernikau podczas Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach stwierdził: – Mówiłem już wielokrotnie, że w Polsce absolutnie możliwe jest efektywne, całkowicie konkurencyjne wydobycie węgla. Istniejące kopalnie pokazują, że to możliwe. A w nowych projektach osiągnięcie konkurencyjności jest o wiele łatwiejsze.

Warto dodać, że inwestorzy z Niemiec, podobnie jak Australijczycy, są dobrze wprowadzeni w polskie realia administracyjno-gospodarcze. Prezesem Silesian Coal jest były wiceminister gospodarki w rządzie SLD-PSL Jerzy Markowski.

OPOWIEŚCI RÓŻNEJ TREŚCI

Uczciwie trzeba przyznać, że wielkie tematy gospodarcze dotyczące energetyki i górnictwa, które dominują w naszych zestawieniach informacji prasowych, są z geologią związane dosyć luźno. Oczywiście trendy na rynkach surowcowych interesują geologów surowcowych, powinny być też bacznie obserwowane przez służbę geologiczną, która ma za zadanie trzymać rękę na pulsie gospodarki, ale z czystą geologią niewiele mają wspólnego.

Czy przeciętny czytelnik codziennej prasy ma szansę zapoznania się z rzetelnymi informacjami na temat najnowszych osiągnięć naszej gałęzi wiedzy? Hmm... Ze

smutkiem należy przyznać, że niłą. Jeśli nie wybuchnie gdzieś duży wulkan, nie zdarzy się trzęsienie ziemi, tsunami lub tragiczna katastrofa górnicza, to artykułów z dziedziny nauk o Ziemi na głównych stronach gazet nie należy się spodziewać.

Jednak w działach naukowych głównych czasopism i na specjalnych portalach internetowych jest inaczej. Teksty o różnych aspektach geologii pojawiają się tam stosunkowo często. Prym wiedzie portal PAP – Nauka w Polsce, a w prasie klasycznej dział naukowy Gazety Wyborczej (wydawany też w postaci internetowej) kierowany przez Piotra Cieślińskiego. Teksty z tego ostatniego źródła często omawialiśmy w naszej rubryce, cechował je zwykle wysoki poziom merytoryczny. Jednak nawet najlepszym zdarzają się wpadki. Do takich należy zaliczyć skądinąd interesujący artykuł Michała Skubika „Tajemnica zagadkowego zatopionego miasta rozwiązana” opublikowany 4 czerwca. Autor opisuje fenomen odkryty przez amatorów snorkelingu w pobliżu greckiej wyspy Zakintos. Na głębokości kilku metrów oczom zdumionych turystów ukazały się kolumnady, posadzki i dziedzińce, które przypominały zatopione miasto. Uwagę archeologów badających stanowiska zwrócił jednak fakt kompletnego braku ceramiki. Prace geologiczne przeprowadzone przez naukowców z Uniwersytetu Wschodniej Anglii i Uniwersytetu Ateńskiego wykazały, że zatopione miasto jest w rzeczywistości tworem całkowicie naturalnym, związanym z wyciekami metanu spod powierzchni dna morskiego. Tyle autor tekstu, ale jak słusznie zauważyli internauci – brakuje wyjaśnienia mechanizmu powstania tych form. Rzut oka na materiał źródłowy, czyli publikację w *Marine and Petroleum Geology*, rozwiewa wątpliwości. Kolumny powstały na skutek działalności bakterii żywiących się metanem, ułatwiających się z płytkich szczelin tektonicznych. Ubocznym efektem ich procesów życiowych była lokalna dolomityzacja i cementacja plicieńskich osadów wapiennych dna morskiego. Następnie sztormy wypłukały luźny materiał, pozostawiając ostańce imitujące zatopione miasto. Podobne formy można obserwować na dnie Morza Północnego, a na lądzie jako Kamienny Las w pobliżu Warny. Szkoda, że zabrakło tego w tekście, być może z powodu skrótów redakcyjnych?

Inną historię, tym razem starannie udokumentowaną, przekazał 2 czerwca portal Puls Kosmosu. Radosław Kosarzycki opisał wyniki badań zespołu NASA, analizującego obrazy powierzchni Plutona przesłane ostatnio przez sondę New Horizons. W części zwanej Sputnik Planum widać zadziwiające pręgi, układające się w kształt gigantycznego serca. Wykorzystując symulacje komputerowe i dane geochemiczne o składzie lodu pokrywającego powierzchnię Plutonu, badacze sformułowali hipotezę tłumaczącą mechanizm ich powstania. Według NASA za ich genezę odpowiada konwekcja termiczna, działająca w obrębie komórki o średnicy 16–48 km. Zestalony azot, pokrywający wielokilometrową skorupą Sputnik Planum, w dennych partiach jest podgrzewany przez nie do końca ostygłe jądro Plutona, przechodzi do postaci gazowej i w ciągu kilku milionów lat wędruje ku powierzchni, zamarzając po drodze i deformując płaszczyznę struktury. Odkrycie zaskoczyło samych badaczy, którzy nie spodziewali się, że w tak odległych częściach Układu Słonecznego ciała kosmiczne dysponują jeszcze energią, pozwalającą na uruchomienie pewnych procesów geologicznych.